MYŚL PAŃSTWOWA

Rok II 13 stycznia 1942 r. Nr 10

NOWY ROK

Minęły dwa lata i cztery miesiące od chwili, gdy padły pierwsze strzały, które spowodowały objęcie świata całego pożogą wojenną. Strzały te padły na polskiej granicy.

Było to w czasie, gdy narody zwycięskie z wojny poprzedniej, a za ich śladem i niektóre inne, chyliły się ku upadkowi. Wszelka etyka oraz pojęcie honoru osobistego i narodowego zepchnięte zostały na plan dalszy. Na pierwszy zaś wysunęły się różne pseudoideologie, których jedynym celem było stworzenie warunków dla dania folgi najniższym instynktom natury ludzkiej, a w pierwszym rzędzie pożądliwości i tchórzostwu zarazem. Przez lat z górą dwadzieścia narody te, które przecież niegdyś przodowały w twórczości cywilizacyjnej, nie wydały ani jednego dzieła, ani jednej koncepcji godnej uwagi przyszłych pokoleń. Wyżywając się w intrygach różnych mafii i koterii, dokładały tylko, starań, by ściągnąć do poziomu własnego bagna życiowego te wszystkie idee i dążenia, które mogłyby uszlachetnić byt ludzkości.

Z niebezpieczeństwa tego stanu rzeczy zdawali sobie sprawę nieliczni. Wśród nich znaleźć możemy sporą liczbę Polaków. Nasz sceptycyzm w ocenie trwałości podstaw, na których opierały się dotychczasowe stosunki polityczne, nasz krytycyzm zarówno wobec wybryków totalistycznych jak i zdegenerowanych ustrojów demokratycznych oraz nasze stanowisko pełne zastrzeżeń wobec istniejących schematów bytowania społeczno-gospodarczego, są tego dowodem. Niestety jednak nie wiele nam i innym z tego przyszło. Jakaś niezdolność realizacyjna uniemożliwiła wykorzystanie i przekucie w czyn zwycięski zdrowych wskazań instynktu narodu, szukającego dróg nowych.

W konsekwencji, wypadki potoczyły się tak, jakby przepowiednie apokalipsy miały do czasów naszych zastosowanie. Na gruncie rozprzestzeniającej się, zwłaszcza u możniejszych, zgnilizny, zaczęli ujawniać się różni fałszywi prorocy. Poczęli oni, zgodnie ze swym charakterem, zwodzić tłumy, poprzez podawanie cząstki prawdy. Tak rozwinął się bolszewizm, tak też rozwinął się hitleryzm. U pierwszego tą cząstką prawdy była walka z niesprawiedliwością dotychczasowych ustrojów społecznych i gospodarczych, u drugiego — z profanacją uczuć narodowych. Celem natomiast dla obu identycznym było zaspokojenie własnej pożądliwości, nieuznającej praw boskich i ludzkich, przy równoczesnym nadaniu jej znamion bohaterstwa. Większy dynamizm hitleryzmu sprawił, że on pierwszy swe istotne zamiary w czyn wprowadził. Bolszewizm zaś szedł za nim w tyle, przy lokalnych demonstracjach swego rzeczywistego oblicza, jak np. na ziemiach Polski, by w końcu poprzez zderzenie ze swym konkurentem stanąć wobec zagadnienia własnego upadku lub przetrzymania dla dokonania w czasie późniejszym jeszcze perfidniejszej próby podporządkowania ludzkości swej żądzy.

Wobec zbliżających się nawałnic narody stały jakby bezbronne. Słabe, wolały wierzyć w skuteczność kompromisów, a gdy się na tym zawiodły zaczęły czekać w bierności na atak i reakcję tych, którzy pierwsi zostaną napadnięci. Jednostronne zniesienie przez Hitlera klauzul wojskowych traktatu wersalskiego, a potym zajęcie Austrii, Czech, Kłajpedy — i to wszystko bez wystrzału — zachwiało u wielu wiarę w istnienie jeszcze w Europie zdrowych elementów. Jedni patrzyli na drugich nieufnie, wątpiąc zarazem w możliwość wzniecenia ponownie, we własnym narodzie, gotowości ponoszenia najwyższej ofiary dla — tak poniewieranego do niedawna — pojęcia służby dla honoru i ojczyzny. Przyszłość więc zależała od tego, czy znajdzie się ten pierwszy, który dałby przykład niezbędny dla odrodzenia w świecie poczucia wartości wspomnianego pojęcia.

Gdy Hitler wystąpił skolei wobec Polski z żądaniem cesji terytorialnych, świat niemal cały zastygł na chwilę w pełnym napięcia oczekiwaniu na wskazania, które my, Polacy damy mu swą decyzją. Nie ulegało bowiem wątpliwości, że inny byłby los Europy w razie przyjęcia przez Polskę żądań Hitlera, a inny w razie ich odrzucenia.

Polska odrzuciła zaborcze żądania Niemiec i stanęła do nierównej walki. W walce tej ponieśliśmy w dniach wrześniowych militarną kleskę, leez sztandar z napisem: Honor i Ojczyzna, uchwycony i niesiony w krwawym boju przez miliony Polaków, powiewa po dziś dzień dumnie i znajduje należny respekt wśród większości narodów świata, świecąc również i im przykładem.

Od chwili, gdy pierwsze strzały padły na polskiej granicy czas długi i groźny przewalił się nad nami i światem. Setki tysięcy Polaków zginęło na polach bitwy oraz w obozach, więzieniach i kaźniach niemieckich i sowieckich. Drugie tyle niszczy nędza, która wkradła się do rodzin naszych, gnębionych, wysiedlanych i grabionych przez najeźdźcę. Moglibyśmy więc czuć się zmęczeni. Hart ducha jednak i wiara w celowość dalszych zmagań z każdą przeciwnością czynią, że nadal trwamy na posterunku i walczymy o prawa Państwa Polskiego.

Z rozpoczynającym się rokiem 1942 wchodzimy w okres decydujących dla naszej przyszłości wydarzeń. Ostatnie władowania burzy wojennej będą zapewne szybko po sobie postępować, wstrząsając równocześnie tak silnie jestestwem narodów, że prawda o wartości każdego z nich będzie musiała się ujawnić. Tak też będzie i z nami.

W tej ogniowej próbie nie tylko naszych wartości materialnych lecz i moralnych, od zdrowego pnia sił twórczych narodu odpadnie wszelka słabizna, której nie uratuje żaden frazes, choćby najpiękniej ułożony.

Nie łudźmy się, by droga wiodąca do niepodległej i wielkiej Polski była łatwa do przebycia. Wiele przeszkód jeszcze usuwać nam będzie trzeba i wiele mieć bystrości w ocenie położenia, by nie zboczyć na zwodne ścieżki, krzyżujące się z naszą drogą.

Wiele z dotychczasowych napisów orientacyjnych, które kierują nami zarówno w stosunkach wewnętrznych jak i zewnętrznych, zniknie wogóle lub straci swe znaczenie. Nie obarczajmy się więc nimi, a zwłaszcza nie dajmy się zwieść mniemaniu, by taki czy inny pakt, taka czy inna pomoc obca, czy też jakaś akcja pozakrajowa, mogły zastąpić wysiłek nas tu na Ziemi Polskiej będących.

Wielkie i trudne do objęcia wzrokiem jednego jest pole, na którym ostateczna bitwa się rozegra. Ścigając wroga wpatrujmy się stale w sztandar: „Za Honor i Ojczyznę" — bo tylko on stanowi i stanowić będzie właściwy punkt zborny dla nas wszystkich, bo tylko on zdolny będzie wskazać, które z odcinków walki wymagać będą szczególnego wzmocnienia.

SPRAWA ZŁOTA POLSKIEGO

Pisma amerykańskie podały następujący komunikat radcy finansowego Ambasady R. P. w Waszyngtonie: „Sąd Najwyższy stanu New-York wydał decyzję, nakładającą areszt na fundusze Banku Francji, znajdujące się w New-Yorku, na rzecz Banku Polskiego. Areszt ten został nałożony z tytułu pretensji Banku Polskiego na sumę 64.050.641,30 dolarów".

Jak wiadomo rezerwy złota Banku Polskiego nie wpadły we wrześniu 1939 roku ani w ręce Niemców ani Sowietów. Zdołano je ocalić i transport złota polskiego, pod kierownictwem b. min. Ign. Matuszewskiego, poprzez Rumunię i Bliski Wschód dotarł szczęśliwie do Francji, gdzie złożony został w piwnicach Banku Francji.

Z początkiem 1940 r. kiedy Holandia, Belgia i inne państwa wysyłały swe złoto do Ameryki — złoto polskie nie zostało wysłane i dopiero pod wrażeniem postępów ofensywy niemieckiej zawarto spóźnioną umowę z Bankiem Francji w sprawie przetransportowania naszego złota do Ameryki. Francuzi jednak i tej umowy nie dotrzymali. Zdążyli oni wyekspediować do Stanów Zjednoczonych kilkakrotnie większe zapasy swego złota, pozostawiając złoto polskie we Francji. W okresie zaś rokowań o zawieszenie broni, Francuzi, bez porozumienia się z władzami polskimi, skierowali nasze złoto do Dakaru i tam go zatrzymali. Nie pomogły protesty. Francuzi złota nie zwrócili i nosili się nawet z myślą wydania go Niemcom. W tym stanie rzeczy jedynym skutecznym sposobem zabezpieczenia interesów i praw Banku Polskiego stało się wystąpienie na drogę sądową i uzyskanie aresztu na złocie Banku Francji, znajdującym się w Stanach Zjednoczonych. W następstwie zapadłego wyroku złoto nie powróciło jeszcze wprawdzie do rąk polskich, ale nie grozi już przynajmniej jego utrata.

Z PRASY EMIGRACYJNEJ

Mamy przed sobą szereg numerów różnych pism polskich wydawanych przez emigrację w Londynie. Są między nimi subwencjonowane przez rząd i takie, którym subsydium odmówiono lub z czasem wycofano. Wszystkie poświęcają wiele miejsca sprawie rozwiązania Rady Narodowej oraz przyczynom niedawnego rozłamu w łonie rządu i pomiędzy przedstawicielami tych ugrupowań, które tworzyły, tzw. Zjednoczenie Narodowe. Ciężar gatunkowy poszczególnych wypowiedzeń jest rozmaity. Z autorytetem piastowanego stanowiska nie zawsze pokrywa się powaga wypowiadanych opinii. Chcąc niemniej odtworzyć dla naszych czytelników, w oparciu o ten materiał, przynajmniej atmosferę polityczną, panującą na emigracji — podamy szereg urywków z wypowiedzeń różnych osób, które wydarzenia z drugiej połowy ustawiły w przeciwnych sobie obozach:

1. W sprawie Rady Narodowej: londyńskie „Wiadomości Polskie" nie żałują gorzkich słów przy ocenie istniejących na emigracji stosunków. Wskazują one na przypadkowość składu zarówno rządu jak i Rady Narodowej oraz na wszystkie ujemne konsekwencje wypływające z faktu utworzenia sprzecznych z rzeczywistością pozorów, że tacy czy inni emigranci, w dodatku często ze sobą skłóceni, przedstawiają wolę stronnictw w kraju. Poza tym pismo to krytukuje odsunięcie od wpływu na tok spraw osób nienależących do partii.

Omawiając sprawę rozwiązania Rady Narodowej „Wiadomości Polskie" poddają w wątpliwość przywiązanie obecnych czynników rządowych do zasad demokratycznych i stwierdzają, że jedyną przyczyną rozwiązania Rady było, iż „przestała ona być dogodną dla rządu, który nie chciał usłyszeć rzeczy nie miłych". „Niedawno — zaznacza to pismo — przeprowadzono pewne rokowania (mowa tu o pakcie Sikorski - Majskij) w warunkach takich, że Rada wysłuchała tylko ogólnikowego expose, ale już na dyskusję nie chciał przyjść nikt z rządu, uważając, że wszystko może sam załatwić, nikogo się nie radząc i nikogo nie słuchając". Dalej zaś czytamy: „Przyszłej Radzie życzymy, aby była w niej współpraca i pomoc, przyczym jednak potępiamy wystąpienie „Daily Sketch'a", który zapowiada, że do nowej Rady rząd zaangażuje ludzi dobrze widzianych przez postronne mocarstwo".

2. W sprawie stanowiska Narodowej-Demokracji: w londyńskim „Dzienniku Polskim" znajdujemy wywiad wicepremiera Mikołajczyka, według którego przyczyną konfliktu z Narodową Demokracją i wystąpienia jej przedstawicieli z rządu jest negatywne stanowisko tego stronnictwa do zainaugurowanej przez premiera Sikorskiego polityki wobec Rosji oraz t. zw. „Deklaracji zasad", podpisanej przez emigracyjnych przedstawicieli P. P. S., Ludowców i Frontu Morges i mającej stanowić „podstawę ideologiczną rządu".

W wywiadzie tym zwraca uwagę zwłaszcza następujący ustęp: „Narodowej Demokracji chodziło o zdymisjonowanie rządu i powołanie nowego, tak by wchodząc do nowego rządu nie brać odpowiedzialności za wszystkie dotychczasowe deklaracje i oświadczenia i nie być współodpowiedzialnym przez współudział w tym rządzie, który wziął na siebie decyzję i odpowiedzialność — w wypadku, gdyby skutki umowy polsko-sowieckiej okazały się ujemne... Stojąc na stanowisku słusznośći i konieczności umowy polsko-sowieckiej, twierdzę, że nie miał racji p. Bielecki, który był przeciwny tworzeniu armii polskiej w Rosji wogóle i zalecał raczej oddanie milionowych mas ludności polskiej w Rosji pod ewentualną opiekę Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, zamiast podpisania umowy i uzyskania działania opiekuńczego polskiej ambasady. Przyszłość rozstrzygnie, kto miał dalej sięgającą intuicję i mądrość polityczną!...".

Z PRASY PODZIEMNEJ

„Barykada Wolności" w n-rze 77 pisze, iż ustęp mowy premiera Sikorskiego „o podziwie dla Stalina" wydaje nam się trudny do przełknięcia,... bo dla nas z nazwiskiem Stalina związane są trzy fakty, których zapomnieć nie możemy: procesy sowieckie, wiarołomstwo we wrześniu 1939 r. i prześladowanie Polaków pod okupacją sowiecką...".

Oświadczenie to przyjmujemy z zadowoleniem do wiadomości w nadziei, że znajdzie ono swój wyraz i w czynie w momencie rozstrzygających wydarzeń.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Z Łodzi:

Drakońskie metody zaborcy znalazły swój wyraz w wydanym ostatnio (1.I.1942 r.) w Łodzi formalnym zarządzeniu, zakazującym używania języka polskiego w miejscach publicznych.

* * *

Wysiedlanie Polaków z powiatu łódzkiego jest przeprowadzane ostatnio ze wzmożoną bezwzględnością.

Ze Lwowa:

Liczba urzędników niemieckich w dystrykcie „galicyjskim" wzrasta w miarę rozbudowy aparatu administracyjnego. W chwili obecnej jest już ok. 12.000 urzędników-Niemców, z ogromną przewagą „volksdeutschów", przeniesionych z terenu „Gen. Gub.". Zapowiada się przyjazd dużej ilości urzędników niemieckich z Reichu, co ma wzmocnić słaby element dotychczasowej administracji. Postawę moralną większości „reprezentantów kultury niemieckiej na Wschodzie" charakteryzuje wyraźna chęć osiągnięcia możliwie wielkich zysków osobistych, z nieodłącznym łapownictwem na wszystkich szczeblach administracji. Połowa niemieckiej biurokracji dystryktu zamieszkuje we Lwowie.

Wyraźnie realizowany zamiar obsadzenia administracji dystryktu Niemcami, wypływa z rosnącej nieufności do Ukraińców, którym odmawia się kwalifikacji do kierowania życiem społeczno-gospodarczym. Również i pod względem politycznym Niemcy odnoszą się do Ukraińców coraz nieufniej. Wskazuje na to ich wycofywanie się z faworyzowania Ukraińców w obsadzie stanowisk. W poszukiwaniu sił fachowych, coraz częściej powołuje się do współpracy Polaków. Np. w pierwszym okresie okupacji, stanowiska w aparacie gospodarczym obsadzali Niemcy prawie wyłącznie Ukraińcami, a obecnie, w niektórych instytucjach, liczba Polaków przekracza połowę personelu.

Pod wpływem doświadczeń, okupant wyrobił sobie opinię, że Ukraińcy nie są dojrzali do administrowania krajem, zarówno pod względem ogólnego poziomu kultury, jak i przygotowania fachowego. Z opinii tej Ukraińcy zdają sobie sprawę, wobec czego należy się spodziewać dalszego pogarszania stosunków ukraińsko-niemieckich. Nie ulega wątpliwości, że niemiecki nacisk eksploatacyjny w stosunku do „Galicji" będzie wzrastał w miarę upływu czasu. Te naturalne, w okresie wojny, tendencje niemieckiej polityki, przeciwstawiać się będą dążeniom Ukraińców pragnących jak najmniej świadczyć na rzecz wątpliwej sprawy. Ograniczanie lub odbieranie Ukraińcom wszelkiego rodzaju koncesji gospodarczo-politycznych, pogłębiać będzie antyniemieckie nastroje społeczeństwa ukraińskiego.

Powoływanie Polaków do aparatu administracyjnego i gospodarczego wywołuje zawiść ze strony Ukraińców. Polakami nie kieruje się chęć wysługiwania Niemcom — chcą poprostu żyć, do pracy w administracji okupacyjnej pcha ich troska o chleb codzienny. Temu przemożnemu naciskowi wymagań dnia powszedniego, ulega zwłaszcza spapeuryzowana inteligencja.

Należy przypuszczać, że analogicznie do tendencji polityki personalnej rzecz będzie się przedstawiała ze stosunkiem Niemców do ukraińskich

organizacyj, które po krótkim okresie faworyzowania, w miarę wgryzania się okupanta w teren i tworzenia własnej sieci organizacyjnej, będą stopniowo likwidowane.

Według otrzymanych wiadomości, okupantowi udało się ściągnąć dotyczczas na terenie „Galicji" 20 — 25 proc. wyznaczonych kontyngentów rolnych. Wobec tego, że zbiory tegoroczne w „Galicji" są złe, co głównie tłumaczy się zaniedbaniami w okresie żniwnym — nie należy oczekiwać aby ściągalność kontyngentu uległa większej poprawie. W związku z powyższym sytuacja miast Małopolski, ze Lwowem na czele, będzie, zwłaszcza w okresie przednówka, bardzo ciężka. Wskazuję na to wyraźnie wyższe już niż w Warszawie ceny artykułów pierwszej potrzeby. Uderzającym jest fakt prawie zupełnego braku warzyw we Lwowie.

Wprowadzono już, jak donosiliśmy, system kartkowego rozdziału żywności. Racje utrzymane sę na poziomie głodowym. Sytuacja aprowizacyjna — pogarszająca się z miesiąca na miesiąc, jak zresztą i całokształt stosunków życia, wywołują wśród ludności Lwowa nastroje zawodu. Chwilowe uczucie ulgi, powstałe w momencie uwolnienia Lwowa od Moskali, zanika szybko w zetknięciu z twardą rzeczywistością.

SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA

1. Powrót z Moskwy.

W drodze do Moskwy gen. Sikorski oświadszył w Teheranie przedstawicielom prasy, że w najbliższym czasie wojska polskie będą wzmocnione oddziałami polskimi znajdującymi się w innych krajach. Wracając z Moskwy premier Sikorski udzielił w tymże samym Teheranie wywiadu o wręcz przeciwnej treści, a mianowicie: „część wojsk polskich z Rosji będzie użyta gdzieindziej, dla uzupełnienia armii polskiej w Anglii i brygady, która walczy w Libii". Następnie dodał, jakby dla zatuszowania innych poprzednio zamierzeń, że „lotnictwo polskie nadal będzie wchodziło w skład R. A. F. Różnica zachodząca między tymi dwoma oświadczeniami premiera jest zastanawiająca. Według naszych przypuszczeń na zmianę stanowiska wpłynąć mogła jedna z następujących przyczyn: albo w wyniku przeprowadzonej inspekcji gen. Sikorski przekonał się, że pamięć przeżyć z lat 1939—1941 nie sprzyja współpracy żołnierza polskiego z niedawnym zaborcą, albo też powstały trudności na tle niemożności uzgodnienia z Rosją niektórych, zresztą skromnych, postulatów wojskowych premiera. Jakikolwiek byłby faktyczny stan rzeczy, obawiamy się, że przedstawiciele rządu personalnie zaangażowani w kierunku prorosyjskim, będą się starali za wszelką cenę utrzymać pozory pomyślnych wyników polityki premiera Sikorskiego.

Za dowód tych tendencji posłużyć może ostatnie przemówienie min. Strońskiego, wypowiedziane z okazji 100-milionowej pożyczki udzielonej przez Rosję (w rublach) rządowi polskiemu, na pokrycie kosztów związanych z utrzymaniem półtora miliona Polaków wywiezionych z ziem polskich przez Moskali. Min. Stroński, zapominając, że Rosja postępuje w danym wypadku jak bandyta, który okradłszy swą ofiarę proponuje jej następnie drobną pożyczkę, stwierdza, iż pożyczkę tę „należy uważać za wyraz nastrojów i stosunku Rosji do Polski" oraz jako jeden z elementów „dających jakby przekrój osiągnięć na drodze ku wspólnemu zbliżeniu między obu państwami".

W nutę o analogicznej tendencji uderza, niestety, i premier Sikorski. W oświadczeniu udzielonym po powrocie do Anglii powiedział on, ze Polska w swych stosunkach z Rosją, daje „świadectwo realizmu politycznego". Prasa zaś brytyjska podchwytując te słowa, pochwala premiera Sikorskiego, że „wreszcie może Polska zrosumiała znaczenie Rosji i potrzebę dostosowania się do roli, która Rosji przypada".

Na tle ogólnej sytuacji i dotychczasowego kierunku polityki obecnych przedstawicieli rządu polskiego, przytoczone oświadczenie o realiźmie, budzi w nas największe obawy i gnębi przypuszczeniem o jakichś koncesjach uczynionych na rzecz Rosji oraz straszy widmem polityki, ktorej za niezależną, trudno byłoby uznać.

2. Front Wschodni.

W ubiegłym tygodniu niemiecki gen. Spielfried oświadczył, że obecna linia frontu została już ustalona i będzie utrzymana. Wypadki na froncie oświadczeniu temu zadaje kłam. Na całej linii frontu obserwujemy dalsze cofanie się wojsk niemieckich. Zaczynając od północy, wszystkie próby niemieckie przerwania drogi dostaw przez Murmańsk nie dały rezultatu. Połączenie Leningradu z zapleczem rosyjskim zostało rozszerzone. Wojska sowieckie znajdują się już w rejonie Nowgorodu, a na południe od wyżyny Wałdajskiej, po zajęciu Staricy, podchodzą pod Rżew. Na południowy zachód od Moskwy, Rosjanie odbili Małojarosławiec, Borowsk, Mieszczowsk i Kozielsk. Działania te zagrażają bezpośrednio pozycjom niemieckim w rejonie Możajska i w razie dalszych powodzeń rosyjskich mogą zmusić Niemców do wycofania się nawet za Smoleńsk.

Dalej na południu, armia czerwona wyparła Niemców z eksponowawanych pozycji w rejonie Tuły. Orzeł i Kursk są zagrożone. Ewakuacja Charkowa już dziś jest brana przez Niemców pod uwagę.

Bardziej niepokojące, z punktu widzenia niemieckiego, są powodzenia rosyjskie na Krymie. Po pierwszych udanych desantach w Kerczu i Teodozji, nastąpiły desanty również na zachodnim wybrzeżu Krymu. Operacje te grożą otoczeniem wojsk niemieckich znajdujących się na półwyspie, a w razie jego zajęcia zmusiłyby Niemców do wycofania się poza dolny bieg Dniepru.

Wobec tych wydarzeń nie ujawniły się jeszcze żadne fakty, które wskazywałyby na sposoby, przy pomocy których Niemcy będą się starały wyjść z obecnego impasu. Powagę sytuacji potwierdzają m. in. wynurzenia szefa prasowego Rzeszy Dietricha, który oświadczył, że w chwilach, gdy „szczęście się waha" Hitler zwykł brać całą odpowiedzialność na siebie. Bezwzględność Hitlera każe przypuszczać, że dla ratowania swego autorytetu uczyni on wszystko, by jeszcze jedną gigantyczną bitwę wydać Rosji. Przygotowania do niej widoczne są już w chwili obecnej. Transporty idące na wschód rosną z dniem każdym. Trudno dziś przewidzieć dokładny termin i rezultaty tej zapowiadającej się, nowej, i może decydującej próby sił.

3. Turcja.

Przedłużenie, mimo zabiegów niemieckich, umowy handlowej, oddającej Anglii całą produkcję tureckiego chromu, dostarczanie Rosji bawełny, która uprzednio przeznaczona była dla Rzeszy, przepuszczenie statków z benzyną dla Rosji przez cieśniny i wreszcie udział przedstawiciela Turcji

w jednej z konferencyj min. Edena na Kremlu wskazywałyby, że Turcja przewiduje coraz bardziej niemożność zachowania neutralności.

Wydaje się, że rozwój wypadków nie pozwoli, by kraj o tak kluczowej pozycji strategicznej mógł dłużej pozostać poza działaniami wojennymi. Tradycyjne obawy tureckie wobec polityki Rosji, Anglia stara się łagodzić licznymi gestami przyjaźni i obietnicami pomocy własnej i St. Zjedn.

4. Libia.

Akcja oczyszczająca Cyrenaikę posuwa się naprzód. Bardia została zdobyta, opór nieprzyjacielski w Solum — Halfaja słabnie.

Próba okrążenia wojsk „osi" w rejonie Agedabia nie dała pełnych rezultatów. Niemniej pościg angielski trwa i walki przesunęły się aż do El-Ageheila przy równoczesnych wypadach na teren Trypolitanii.

5. Daleki Wschód.

Wojska japońskie odnoszą dalsze sukcesy. Na Filipinach padła Manilla. Na Borneo postępy japońskie są znaczne. Na półwyspie Malajskim wojska angielskie są w stałym odwrocie.

Od klęsk poniesionych przez flotę amerykańską i brytyjską w pierwszym tygodniu wojny, nie słychać prawie o jej działalności. Wszystkie pozory przemawiają za uzyskaniem przez Japończyków chwilowego panowania na morzu i w powietrzu. Nie ma to jednak, zdaniem naszym, decydującego znaczenia z punktu widzenia końca wojny. Możliwości anglosaskie nie zostały jeszcze wprowadzone do akcji. Ostatnie podporządkowanie wszelkich działań militarnych aliantów wspólnemu dowództu wskazuje, że zostanie dokonana poważna próba usunięcia przyczyn dotychczasowych niepowodzeń.

6. Wyniki konferencji waszyngtońskiej.

Przedstawiciele 26 państw, w tym i Polski, podpisali w Waszyngtonie deklarację, że wszystkie siły wojskowe i zasoby gospodarcze oddadzą wspólnej akcji, że zobowiązują się współpracować aż do zwycięstwa i, że żadne z państw-sygnatariuszy nie zawrze odrębnego pokoju.

Ważniejszszym jednak od tej formalnej deklaracji, jest: 1) ogłoszenie przez Roosovelta budżetu wojennego U. S. A. na rok bieżący w wysokości 56 miliardów dolarów, co równa się 300 miliardom złotych polskich przedwojennych, t. zn. 150 razy więcej niż przeciętny roczny budżet Polski oraz 2) oświadczenie prezydenta Roosovelta o powziętej decyzji wysłania amerykańskiego korpusu ekspedycyjnego na wyspy brytyjskie. To ostatnie potwierdza nasze przypuszczenie, że wybuch konfliktu na Dalekim Wschodzie nietylko wojny w Europie nie przedłuży, lecz narzuci i Stanom Zjednoczonym konieczność uprzedniego uporania się z niebezpieczeństwem niemieckim.

Potwierdzamy odbiór następujących kwot: Grzegorz 10 zł, Mieczysław 5 zł, Wu 4 zł, T. 500 zł, bezimiennie 10 zł, bezimiennie 15 zł, Z. St. 10 zł, Edward 5 zł, bezimiennie 5 zł, Grzegorz 10 zł, Grzywacz 1.000 zł, Orka 30 zł.
